

WYCHODZI
DWA RAZY
NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY
GAZECIE
WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Grudnia

N^o 100.

Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

Treść. Zbudzenie po długiej nieczynności sprawozdawcy.—Podróż w Krakowskie.—Pobieżny opis gospodarstwa Krzeszowskiego.—Rezultata liczebne prób tegorocznych z użycia pod buraki guana i sadzonych bez onego.—Parę uwag z praktyki czerpniętych w uprawie buraka.—Brak paszy i ściółki; czemu się ratujemy?—Zdanie w kwestyi gorzelnii krajowych.—Obawy są zbyt liczne.—Brak ludzi, a mianowicie parobków.—Jakby temu brakowi zaradzić?—Hygiena ludzi i zwierząt naszych domowych.—Wychów cieląt, jałoszek, byczków i zrebniat na roboche konie.—Zakończenie.

Drybus d. 20. Grudnia 1858 r.

Poczuwałem się oddawna do obowiązku zakomunikowania kolegom ziemianom uwag o stanie rolnictwa w naszej okolicy, z dołączeniem rezultatów prób kilku i przeprowadzonych doświadczeń, ale jak z jednej strony stanął mi na przeszkodzie nawet jeśnienych zatrudnień, tak z drugiej, po ich ukończeniu, tak silnie cały mój organizm ogarnął letarg lenistwa, że m się z niego, prawdę mówiąc, ledwie teraz zdołał się otrząsnąć. Wprawdzie fatalna ta niemoc stała się bardzo powszechną od pewnego czasu, a w zwyčajnym naszym języku mianujemy ją leniem, albo raczej ociężałością, trapiącą jednocześnie tak cielesne jako i duchowe siły nasze. Medycyna nie podaje żadnego skutecznego na tę słabość środka, a praktyka, oprócz surowych egzekucyjnych bodźców, żadnych innych nie wskazuje. Powtarzam jednak, iż na słabość powyższą, to jest na lenistwo, zgubne dla każdego stanu i wieku, powinniśmy gwałtem obmyśleć jakie środki zapobiegające, a lepiej gdy radykalnie pozbedziem się tej niemocy.

Interes osobisty i konieczne codzienne potrzeby stanowią do tej pory jedyny a najsilniejszy działający bodziec, do pracy skłaniający, ale jakże on jest niedostatecznym w usiłowaniu, dobro ogólne i postęp w sztukach, naukach i rzemiosłach na celu mających. Każdy z nas pojmuje, ileby zawód nasz na przykład mógł skorzystać na prawdziwym zamiłowaniu członków Towarzystwa Rolniczego w pracy i przejęciu się szczerem, w codziennych naszych zatrudnieniach, dobrem ogółu czyli publicznem.

W miesiącu Sierpniu r. b. w chęci zwiedzenia i poznania górzyskich okolic kraju naszego, różnych pamiątek historycznych, jak również dawniejszej stolicy Polski, przedsięwziąłem wycieczkę w Krakowskie. Czas miałem zbyt ograniczony aby zwiedzeniem wzorowych gospodarstw, w dawniejszym Okręgu Krakowskim, wzbogacić zapas osobistej wiedzy, jak również wrażeniami doznanymi podzielić się z czytelnikami tego pisma. Com jednak widział ciekawego w tamtych stronach i w przelocie jakoby nabył, to chętnie podaję, w chęci przyczynienia się czémkolwiek do rozszerzenia naszych rolniczych wiadomości.

Celem nabycia do obory stadnika czystej krwi hollenderskiej i zwiedzenia sławnego gospodarstwa w okolicy Krakowa (o którym się dopiero w samym dowiedziałem w Krakowie), udałem się do dóbr Krzeszowice, stanowiących część hrabstwa Tenczyńskiego, każdemu zapewne z historii choćby tylko powieściowej dość znanego. Dziedzicem tych dóbr jest Hrabia Adam Potocki, nader zaszczytnie znany w całej Polsce z nauk, usiłowań i szczerych a ważnych prac podjętych ku dźwignieniu tak przemysłu jako i rolnictwa krajowego. O tym znamienitym obywatelu dłużej się tu nie roz-

wodzę, aby nie ubliżyć jego skromności z jednej, a nieznajomością szczegółów, z drugiej strony, nie wystawić siebie i publiczności na polemiczne rozbiory i prostowania. Jeżeli sława rozgłośna dziedzica dóbr Krzeszowice doszła do wszystkich kraju zakątków, to i imię administrującego temi dobrami, pana Dyzmy Chromego, zaszczytnie słynie w literaturze naszej rolniej i w praktyce, a mianowicie w hodowli rogatego bydła.

W d. tedy 16 Sierpnia, rano o godzinie 8ej, przybyłem koleją do Krzeszowic, o mil 3 od Krakowa odległych, i dzień cały w przyjemnym towarzystwie pana Dyzmy Chromego przepędziłem. Dzień jeden czasu na poznanie bliższe tamecznego gospodarstwa, to jest, że tak powiem, jedna setna czasu koniecznie potrzebnego dla gruntowniejszego zglębienia tyle pięknej a wzorowo prowadzonej majątności. Z ilości jednak doznanych wrażeń ponętnych, a w pełni budujących każdego gospodarza, dzień ten, mówię, do najmiłszych życia mojego zaliczam, bo mi on niezatarte pozostawił ślady jak w głowie tak i w sercu.

Z prawdziwą nieśmiałością, bo nader niedokładnie zacytuję kilka szczegółów gospodarstwa Krzeszo wieckiego, zapewniając jednak solennie każdego, iż tyle wzorowego gospodarstwa, jak w pojedynczych a nader licznych gałęziach, tak również zbiorowo w ogólnej jego całości, ani w Belgii, ani też w Niemczech nie znalazłem, rozumie się prowadzonego w takiej przestrzeni i na taką skalę.

Nie będę się trzymał porządku systematycznego, bo mi to prawdziwie jest niepodobnem, ale com widział, to choć bez ładu opowiem.

Dobra powyższe w znacznej przestrzeni są w glebie dobrej, pszennej i żytniej, 1ej i 2ej klasy, to jest w rędzinach średniogliniastych i piaszczystych, koloru żółtego glini, i w położeniu choć wzgorzystem i spadkowym, w wielu jednakże zmianach posiadają grunta sypaste, słabo przepuszczalne. Oprócz dwóch folwarków obszernych, bo przeszło zdaje mi się 1600 mórg, zawierających, t. j. Krzeszowic i Psar, wszystkie inne w długoletnią puszczone są dzierżawę. Na Tenczynku istnieją same fabryki i ogrody, a ile mi się zdaje, żadne gospodarstwo rolne folwarczne się tam nie prowadzi.

Na obu powyższych folwarkach zaprowadzone są płodozmiany, a w miejsce pastwisk naturalnych i ugorów dzikich, wszędzie spotyka się najcudowniejsze łąny konieczne i różnych mieszanek pastewnych. Samych rotacyj nie podaję, bom się o nie pilnie nie dowiadywałem, nie przypisując, w dzisiejszych potrzebach naszego gospodarstwa, zbyt wielkiej wagi do rodzaju samego zamianowania. Być może, iż jestem w błędzie pod tym względem lub ze złej wchodzę szkoły, ale przepisy różnych zmianowań uważam za częste tylko formy, do miejsca, czasu i różnych okoliczności stosować się mające, a zmienne i niestałe jak czasy, ceny i lata. Widziałem w polach czyli w roli folwarcznej rzadką czystość, czyli przez dokładną uprawę zupełne oczyszczenie z chwastów. Perzu to nawet i na lekarstwo znaleźć nie byłoby pod bielnictwem. Użycie poprawnych narzędzi, a mianowicie doskonałych pługów, bron, walców, od lat kilku wyłącznie się tu praktykuje, i skutkiem też tego, w roku bieżącym cały sprzęt ozimy, zniwiarką z Pragi sprowadzoną, a jeśli się nie mylę, poprawną Mannego, najdokładniej dopełniono.

Bujność konieczny czerwonej, pomieszanej z gatunkami różnych traw i białą, w prawdziwe mnie wprawiła zdumienie, bom

ani się podobnych kiedykolwiek był doczekał, ani też gdziekolwiek w naszych stronach na tyle suche lato widział. Na raz orana rola pod przeniec, po koniczynie, miała pozór najlepiej doprawnej roli, obok bajecznej czystości, co samo z siebie wypływa po tyle pięknym i gęstym koniczu.

Tak ozimina jako i jarzyna uprawiana w szerokie składy, która w tutejszym gospodarstwie, pomimo tegorocznej suszy, wnosząc z gęstego ściernia, wcale nie chybiła. Uprawa rzędowa rzepaku, siewnikiem, zawałowanego, znakomite daje tu rezultata, a pole którym widział zasiane rzepakiem, prawdziwie rokoszny dla gospodarza przedstawiało widok.

60 mórg buraków pastewnych, na zimowe utrzymanie bydła, w redliny uprawianych, obiecywało wysoki plon z tego com widział na oko.

Z upraw rolnych na większą skalę, zwróciła moją uwagę marchew obrzymia, chmiel ogrodowy, kminek, różne gatunki kartofli zagranicznych i lucerna.

Przeszło 30 mórg 300 pret. świeżo zirrygowano na łąki na płask, po poprzednim zregulowaniu na łokcie gruntu i sztucznym obsiewie trawami, mieszaną najszlachetniejszych gatunków. Łąka ta podzielona na kwatery, po 600 pretów kw. w każdej, jedna od drugiej rowkami poprzedzielane, a na samych kwaterach rozproszona woda za pomocą drobnych rowków. Wszystkie kwatery poposadzane są wyborowymi drzewkami owocowymi, chociaż życiu onych zagraża ciągle wilgotny stan łąki. Byłem obecny trzeciemu sprzętowi siana, w gatunku jaki się u nas wcale nie znajduje.

Woda ze źródeł pochodząca, jak się zdaje najlepszych własności, wystarcza w zupełności i w lata największej suszy nawet nie grozi niedostatkiem łące. Nader wspaniały widok, tuż obok kolei do Krakowa, przedstawia powyższa przetrzeń wzorowo zirrygowana, a rokująca nader sówite plony w niedległej przyszłości. Z pewnością śmiem twierdzić, iż mórg łąki w ten sposób nawodnionej, w trzech pokosach przeszło 100 cent. siana dać powinien.

Najciekawszym jednak dla mnie szczegółem i melioracją na większą skalę zaprowadzoną, było drenowanie na przeszło 80 morgów przestrzeni. Z prawdziwym zachwytem oglądałem odpływ zaskórnych wód, podziemnymi rurkami drenowymi, przeszło na cztery stopy w głąb ziemi zapuszczonemi. Własny i doskonały materiał, na też rurki, jak również specjalny oficjalista kierujący tsk robotą drenów jako i nawodnieniem, czynią nadzieję, iż w krótkim czasie wszystkie pola folwarczne i Krzeszowic i Psar drenami osuszone będą, a niziny, łąki zamokzone, błotne lub nieużytki na piękne łąki, bujną porastających trawą, wkrótce zostaną zamienione.

Dobra powyższe jak pod względem roli i łąk przed innemi w kraju naszym celują, tak również i w hodowli inwentarzy, a mianowicie bydła rogatego, najwyższe ciągną korzyści materialne z tej tyle ważnej gałęzi naszego przemysłu rolnego.

Czysty zawód bydła hollenderskiego istnieje w dobrach tutejszych w całej swej okazałości. Przychówek owęj czystej bo oryginalnej krwi, z nadzwyczajną utrzymaną starannością, sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych, a same krowy, że tak powiem, po pańsku są żywione. Przez całe lato, trzy razy dniem dostają na oborze, nader wygodnie urządzonej, na przemianę koniczynę, wykę a nawet lucernę. Wychodzi bydło tutejsze tylko na spacer i to w dnie pogodne. Zimowe zaś, ósmiomiesięczne prawie utrzymanie, składa się z buraków, słodzin, siana i zgonin, i to wcale nie w poręczach homeopatycznych, albowiem każda krowa dostaje dziennie powyższej karmy, zredukowanej na siano, około 40 fun. Buchaje stoją ciągle na obroku, nie wychodzą nigdy z gromadą, a puszczenie onych z ręki się odbywa. Ponieważ mojem zdaniem, w celu poprawienia krajowego zawodu bydła krzyżowaniem samcami poprawnemi, wybierać konieczne i wyłącznie wypada indywiduala czystej krwi, czyli niemieszance, które to zdanie w zupełności doświadczeniem p. Chromego się stwierdza, przeto kilku sąsiadów moich na równi ze mną postanowiło stale wytrwać w uszlachetnieniu krajowego bydła naszego, nabywaniem buhai stale z powyższej obory. Ponieważ zaś wychowanie młodzieży stanowi zasadę całej hodowli, udzielony mi przeto przepis przez p. Chromego, żywienia cieląt, od ich urodzenia, także praktykowany literalnie podaje.

Przepis żywienia cieląt.

Po ocieleniu, zostawia się cielę przy matce tak długo, dopóki je matka nie wylże, poczem się je do osobnej stajenki lub odgrody przenosi, a udoiwszy nieco siary, daje się ją cielęciu. Wszystkie cielęta, czy to holenderskie czy krajowe, nie przypuszczają się do matki, lecz ze szkopka żywić się powinny; jedynie cielęta od pierwiastek przysadzają się do matek i w takim razie dopuszczają się do sześciu tygodni, trzy razy dziennie, następnie przez trzy tygodnie dwa razy, a w ostatnich trzech tygodniach po raz; natomiast dodaje się poją z mąki lub szrutu owsianego, stopniując z wiekiem cielęcia. Mleko, którym się cielęta poją, powinno być ciepłe, prosto od matki dane; w razie gdyby matka ilości przeznaczonego mleka nie wydawała, wtenczas dodaje się brakującą ilość od innej krowy. Pierwszego dnia po ocieleniu dostaje cielę na trzy popasy mleka kwart trzy na cały dzień, a postępując co dzień o pół kwarty, wypadnie ostatniego dnia w tygodniu kwart sześć. Dalsze karmienie będzie następujące:

Dla cieląt holenderskich.

Dla cieląt krajowych

Tydzień	Mleka kwart	Szrutu f.	Siana f.	Tydzień	Mleka kwart	Szrutu f.	Siana f.
1	6	»	»	1	5	»	»
2	7	»	»	2	6	»	»
3	8	»	»	3	7	»	»
4	9	»	»	4	8	»	»
5	10	1/2	1/2	5	9	1/2	1/2
6	11	1/2	1/2	6	10	1/2	1/2
7	12	1/2	1/2	7	11	1/2	1/2
8	10	1	1 1/2	8	9	1	1 1/2
9	10	1	1 1/2	9	8	1	1
10	8	2	3	10	6	1 1/2	2
11	6	2	6	11	4	1 1/2	4
12	4	2	8	12	2	1 1/2	6
13	2	3	10	13	1	2	8

Byczki holenderskie, odsadzone, które mają być do rozplodu użyte, powinny prócz zwykłych porcji dostawać mleka to zbieranego, to kwaśnego lub serwatki, aż do roku. Cały jałownik dostaje, prócz siana, buraków i słomy od trzech do sześciu miesięcy dwie kwart, a od sześciu miesięcy do roku trzy kwart szrutu lub owsa. to z burakami siekanemi, to z koniczyną zieloną rznietą. Buhaje, po skończonym roku, ciągle po garncu owsa dziennie dostawać mają (rozumie się że w miarę wzrostu jałownika i z ilością reszty paszy miesięcznie o parę funtów postępować wypada). Po roku nie daje się jałownikowi ziarna, a żywi stopniowo w większej części dobrą słomą, z dodatkiem 4 do 5 fun. potrawu i 10 fun. buraków; w lecie najzdrowsze dla niego pastwisko z dodatkiem słomy; do roku zielonej paszy jałownik nie dostaje. Jałówki gdy są w 5tym miesiącu cielne, powinny być aż do wycielenia doskonale żywione, przez ten czas dodaje się na każdą sztukę po 3 funty szrutu do poją.

Nawóz stajenny kilka razy tygodniowo wyprowadza się na gnojowisko wzorowo urządzone, na cement wymurowane, a opatrzone w środku studnią, z której za pomocą rur gutaperkowych gnojówka się rozlewa lub też w beczkach wprost w pole i na łąki wywozi.

Wszystek nabiał, a którego się tu wielka masa produkuje, (obora bowiem do 30 tysięcy złotych na naszą monetę przynosi, a w przyszłości daleko więcej ma czynić), wyrabia się tu na séry limburgskie, w oddzielnie na ten cel urządzonej zakładzie. Nie opisuję szczegółowo budynku, który inne na zimę a oddzielne na lato ma warunki i podług tego fabryka ta sérow limburgskich składa się z dwóch, zupełnie odmiennych zakładów. Postępowanie z nabiałem przy tej fabrykacji jest nader proste i łatwe; nie opisuję tutaj bliżej, boby się mój opis Bogiem a prawdą nikomu nie przydał. Najważniejszą kwestyą jest samo urządzenie tej sérowni czyli budowli, obok czystości, regularności, jednostajnego ciepła, zimna i latem świeżego powietrza. Ktoby pragnął podobną zaprowadzić fabrykację, ten musiałby zdjąć plan dokładny, tak budowli jako i wewnętrznego urządzenia, i przyjąć człowieka gruntownie z tą całą fabrykacją obeznanego. Séry tutejsze rozgłosnej używają sławy i są ulubione nie tylko w Krakowie, ale idą do Lwowa, Pragi i innych miejsc.

Jakżeby to był u nas piękny interes w niejednym gospodar.

stwie odległej od stolicy położonem, ale niestety, brak kapitału rzeczywistego a nie blichtrowego i wytrwałości, niweczy nie jedne porywy zawierającego się przemysłu.

Zawód koni roboczych jest z własnych stadnin, nadzwyczaj monych z budową bardzo okazałą. Ogiery celne rassy arabskiej, jak również widziałem kilka egzemplarzy koni cugowych z zawodu angielskiego pochodzących. Widziałem też tutaj parę klaczy francuzkich, z znakomitą rassy roboczej, pod nazwiskiem *les Percherons*, jak również przychowek z nich, mocno zbudowaną, mianowicie szerokością piersi i krzyża się odznaczającą, których wytrzymałość w pociągu przechodzi wiele inne dotąd znane rassy.

Z zakładów przemysłowych istnieje tutaj młyn parowy, który rocznie około 40 000 karcy zboża ziemię jest w stanie, a produkowana mąka aż o Wiedeń się opiera. Wzorowo urządzony ten zakład, niedawno, bo dopiero rok drugi istnieje, i znakomite daje korzyści dziedzińcowi. W tymże samym budynku mieści się gorzelnia, dystrylarnia wódek słodkich, fabryka araku, jak również browar na obszerną skalę. Ten ostatni wygodą, przepychem i obszernością, jak również dobrocią produkowanego trunku, śmiem śmiało utrzymywać, iż przewyższa wszystkie browary warszawskie. Większą połowę konsumpcji piwa w Krakowie zaopatruje browar Tenczyński. Przepyszne lodownie zakładu pomieścić są w stanie przeszło 60 tysięcy garny piwa; sam zaś lód zapękania wszystkie ściany, które pomiędzy murami zewnętrznym a wewnętrznym mają próżnię, półtora łokciowej szerokości, na lód przeznaczonęj.

Piwo tutejsze smakiem i siłą przewyższa wszystkie znane u nas gatunki.

Oprócz powyższych zakładów, zupełnie od gospodarstwa oddzielonych, one bowiem za gotówkę wszystko od dóbr kupują, i nawzajem za gotówkę sprzedają, znajduje się tu jeszcze modelowa cegielnia, z przyrządami kompletnymi, najbardziej wydoskonalonemi, jakie tylko w tym względzie w Europie egzystują.

Oprócz bowiem najpyszniejszego gatunku cegły, dachówki, karpówki, holenderki, gąsiorów, różnego kształtu posadzek i cegieł dętych, zakład ten jeszcze produkuje wszelkich rozmiarów drewny i nader liczne modelowe ozdoby architektoniczne i kafele, ku czemu łatwość przedstawia jak z jednej strony wyborny gatunek gliny, tak z drugiej kompletny zakład pod względem budynków i ulepszonych przyrządów, u nas wcale prawie jeszcze nieznanymi.

Hrabstwo to, będące przedmiotem niniejszego pobieżnego opisu, posiada znakomite kopalnie gliny ogniotrwałej, będącej przedmiotem ważnego handlu z Prusami i Austryą, jak również źródłem przeszło 200 tysięcy złp. rocznej intraty dla dóbr.

Znajduje się tu też i kopalnia wapna, z piecem do wypalania onego, i łomy kamienia ciosowego, do budowy powszechnie tu używanego, a wielką posiadającego wartość.

Lasy wzorowo urządzone, pstrągarnie z pysznym pałacikiem letnim; pałace i ogrody dziedzińca, obszerny szpital z wszelkimi wygodami, apteką, doktorem i t. p. miejscowe a z kosztem urządzone ulepszenia, stanowią dla zwiedzającego ten wzorowy majątek ciekawy i w szczegółach interesujący obraz. Nie pojmuję tylko, czemu do tej pory nie znalazło się zdolniejsze i bliższe szczytami tej majątności obeznane pióro, któreby w interesie dobra ogólnego, tym opisem ważną przysługę uczyniło społeczeństwu rolnemu. Tym ważniejszym zaś byłby obraz majątności tak wzorowo zagospodarowanej, iż po znacznych bez zawodu nakładach, dobra te, przekonany jestem, iż dzisiaj pod względem czystej intraty z majątności, nie zapewne do życzenia nie pozostawiają, a w przyszłości wysoką obiecują sperandę. Zwiędzamy najczęściej odległe z wielkim kosztem a dla nas niepraktyczne gospodarstwa za granicą, nie znając w własnym kraju pięknych, skromnych i w niczem zagranicznym nieustępujących gospodarstw. Do tych ostatnich niezaprzeczenie, z tego com widział, chcę tylko pobieżnie, zaliczam majątność i gospodarstwo w Krzeszowicach.

(Dokończenie nastąpi).

UWAGI

nad projektem urządzenia płodozmianu w 2ch folwarkach pod Łomżą.

w Numerze 86 Korrespondenta niniejszego zamieszczonym.

Uznając zasadę oddawna przyjętą, że głównem zadaniem każdego rolnika jest: pomnażać siłę produkcyjną swęj ziemi, aby w miarę nakładów i mozolnej pracy obficie zbierać z niej plony; wolno jest sądzić, że projektowany płodozmian nie odpowie w zupełności temuż zadaniu, dla tego, że w stosunku do ziemi ornej, zajmującej morgów 900 na głównym folwarku, a łąk mor. 20, za mało roli oddano uprawie koniczyny, która nawet w razie pomysłnego urodzaju, nie dostarczy odpowiedniej ilości paszy dla inwentarza obecnie tam będącego, pomiędzy którym konie i woły robocze 56 sztuk wynoszą. Lecz nierównie gorsze następstwa wynikną, jeżeli koniczyna zawiedzie, co się dość często przytrafia; wówczas cała nadzieja w siewczce, wywarach i słomie; a tu słoma tak potrzebna na ścięgę... bo zwiezie corocznie 124 mórg 200 prętowych roli, to kosztuje najmniej z 5000 fur parokonnych nawozu; przeto radziłbym coś więcej poświęcić dla produkcji paszy, i nie na samęj tylko koniczynie zabezpieczać zbiory takowej; prawda że dziś nie wiele tam inwentarza, lecz spodziewać się należy, iż sama potrzeba nawozu zmusi poniekąd do pomnożenia jego liczby; na paszę więc przedewszystkiem uwagę zwracać należy.

Projektowany płodozmian dowodzi, że tu głównie idzie o uprawę pszenicy i żyta, i bardzo dobrze, bo ozimina jest najpewniejszym ziemiopłodem w naszym klimacie; lecz aby z korzyścią hodowaną była, wymaga oprócz starannej uprawy często zasianej nawozem roli; albo przynajmniej paroletniego odłogowania teje, choćby nawet pod sztucznymi pastwiskami; lecz tu co do nawozu nie można być pewnym aby tenże w pierwszych latach wystarczył na przestrzeń projektowaną, a odłogowanie przez coroczne przeorywanie roli prawie zupełnie wyrugowano.

Za mniej potrzebny uważam tu szporek, wymagający oddzielnej uprawy w czasie wiosennym, tak drogim, a z którego dopiero od 1 Lipca mieć będziemy kilkomiesięczne pastwisko dla bydła; gdy toż samo a bez żadnej pracy, i od pierwszych dni wiosny, można mieć w 6m poletku, czyli na drugoletniej koniczynie.

Wprawdzie bez gruntownego poznania miejscowych stosunków trudno ułożyć plan stanowczy, lecz że nieprzyzwoicie byłoby ganić cudze projekta, bez udzielenia od siebie jakiegokolwiek rady, przeto o ile z powyższego ogłoszenia poznałem tę miejscowość, uznaję dla niej za najstosowniejszy płodozmian 1/2to-polowy, po mórg 75, z rotacją taką: 1) w ugorze silnie nawiezionym, ozimina; 2) kartofle np. mórg 65, bobiku 10; 3) jęczmienia z koniczyną czerwoną i rajgrassem mórg 50, owsa mórg 25, w którym na 10 morgach możnaby posiać też samą koniczynę; 4) koniczyna na siano i nasienie mórg 60, wyki albo mieszanki z trawami mórg 15 na ziarno; 5) pastwisko dla bydła i uprawa przynajmniej z półnawozem; 6) ozimina; 7) groch na ziarno mórg 30 i mieszanki, np. wyki, owsa, jarego żyta lub coś podobnego mórg 45 na siano. Zwraca się tu uwagę, że grochowczyśko pod następny ziemiopłód należy w jesieni uprawić, bo przez zaniedbanie tego rola może się zbyt znacznie zapęczyć; 8) owies z trawami, to jest rajgrassem, tymotejką i koniczyną białą; 9) pastwisko; 10) pastwisko i uprawa; 11) ozimina; 12) ugor; tym sposobem mając tu będzie o mórg kilkanaście uprawy zbożowej, wyczerpującej siłę rodzajną z ziemi, ale za to więcej paszy, tej siły żywotnej rolnictwa naszego, w miarę powiększającego się nawozu; ten płodozmian będzie najstosowniejszym do obfitęj produkcji zboża. W drugim folwarku też same nastroczają się uwagi; zupełnie wykluczono tu pastwisko dla bydła, bo zamierzono obrócić na ten cel 1/3 część łąk; ale pasaniem całorocznem inwentarza na łące niszczy się w znacznej części zadarńiony trawnik, z kąd pozostaje mnóstwo dołów i kęp, wymagających plantowania i obsiewania trawą. Oprócz tego, inwentarz najsmaczniejsze trawy prawie z korzeniem wygryza, a gorsze omija, to wszystko do polepszenia trawy i powiększenia zbiorów siana wcale nie pomoże; łąk potrzeba tu koniecznie oszczędzać, bo ich tak mało; są inne skuteczniejsze środki do ich ulepszenia: np. nawodnienie, jeżeli się da; albo skrapianie gnojówką, lub t. p. nad ugorowanie. Pastwisko dla bydła obmyślić na polu, przez stosowne

urządzenie płodozmianu, bo rola nierównie więcej na tém skorzysta jak łąka; i tu radziłbym urządzić taki sam płodozmian, jak na folwarku głównym, bo nie widzę żadnych powodów na tym folwarku, do nadania przewagi uprawie zbożowej nad roślinami pastewnymi; szkoda że rady żądający nie zamieścili w swém podaniu, czy dobra te posiadają lasy i pastwiska oddzielne, w jakiej obzerności? czy i jak długo na takowych inwentarz latową porą może być pasanym? bo przy tych wiadomościach możnaby było lepiej ocenić zasoby miejscowe, i stosowniejszy plan obmyślić.

Z Piotrkowskiego d. 1 Grudnia 1858 r. i w obł. W. W.

O Pszenicy Egipskiej.

(z Roczników Gospodarstwa Krajowego).

W artykule z Suwałk, umieszczonym w Korrespondencji przy Gazecie Warszawskiej z d. 19 Listopada r. z. Nr. 92, autor mówiąc o pszenicy Mumijskiej czyli Egipskiej, przywodzi jako wzór francuzkich i niemieckich gospodarzy, którzy starali się ją rozmnożyć u siebie, i utyskuje na naszą obojętność o nią, bo jak powiada, z żadnej okolicy kraju naszego wieści o tym gatunku zboża nie ma. Jakkolwiek brak wiadomości publicznej o jakiej rzeczy jeszcze nie jest dowodem obojętności na nią (ile że my Polacy nie jesteśmy zbyt skorzy, jak inne ludy, do głoszenia wszystkiego przed światem co u siebie dobrego lub nowego mamy, i dopiero po gruntownych próbach i ocywistych korzyściach dobrą nowiną z braćmi się dzielimy); przecież aby i ten zarzut od nas usunąć, pospieszam z kilku słowami o pszenicy Mumijskiej w naszym kraju.

Już od kilku lat starałem się nabyć tego ziarna, lecz dopiero w r. 1856 dostałem go 10 funtów z zagranicy. Ponieważ zaś dostałem je już w późnej jesieni, bo w drugiej połowie Października, a ja roli przygotowanej pod pszenicę już nie miałem, zmuszony więc byłem zasadzić ją w gruncie żytym i to klasy drugiej, używszy pod nią kompostu z odchodów ludzkich. Pszenica ta nader rzadko powsechodziła, już to z powodu nadzwyczajnej suszy w jesieni, w tutejszej okolicy panującej, już że nasienie mi przysłane było porośnię, a może i za głęboko sadzone. Na wiosnę tak się rzadko okazała, że myślałem, iż zupełnie wymarła, (co łatwo mogło nastąpić, gdyż u nas tej zimy wcale nie było śniegów) i tak dalece o tém byłem przekonany, że pomimo użycia brony, nie chcąc aby rola próżnowała, kazałem środkiem zagonów nasadzić kukurydzy. Dopiero w końcu Maja zaczęła się pokazywać nad bródami i wkrótce tak się rozkrzewiła, że niektóre źdźbła wydały po dziesięć kłosów; a chociaż śmiało mogę powiedzieć, że połowa jej wymarła lub nie weszła, przecież to co sprzątnięto, wydało jeszcze 30 ziarn przeszło plonu.

Jeżeli więc przy tylu niedogodnościach, jakie tej próbie towarzyszyły, to jest: porośnię ziarno, późny siew, posucha, zupełny brak śniegu zimą, przy dość znacznych mrozach, wydała taki plon; zdaje się więc, iż warta będzie aby ją u nas zaaklimatyzować, ile że słoma, jakkolwiek zbyt gruba, daje dobrą paszę dla owiec. Albowiem, lubo nie mogłem sam być przy jej sprzęciu, omłocie i dawaniu słomy owcom, przecież owczarz mój zapewnił mnie, że ją owce co do źdźbła zjadły, jak się wyraził.

Twierdzeniu temu mogłem dać wiarę dla tego, że po rozdarciu kilku zostawionych mi kłosów, znalazłem między włóknami słomy, pewien rodzaj mączki, która zapewne pożywność jej stanowi. Z ziarna tylko nie byłem zadowolony, bo nadzwyczaj się zmieniło. Nadesłane mi bowiem nasienie było koloru zwykłej u nas białej pszenicy średniej wielkości; mojego zaś zbioru jest mocno żółte i o półtora raza grubsze od tamtego, (wielkości orkiszu). Pół kóra tej pszenicy ważyło 135 funtów.

Żem przy tak wielkiej z niej korzyści dotąd o niej milczał, miałem do tego powody. Byłem i jestem tego przekonania, że nie ja sam, ale i wielu z moich rodaków, przy tylu wycieczkach za granicę, nasienie to do kraju sprowadziło; że zatem ktoś gładszszym piórem o niej, w pismach poda wiadomość. Nadto chciałem to uczynić dopiero po kilku sprzetach; gdybym uniknąwszy wszelkich niedogodności, jakie przeszłorocznej próbie towarzyszyły, o party na pewniejszym już doświadczeniu, z kilku rezultatów, mógł ziomkom coś stanowczego ogłosić; a czczemi marzeniami i może przypadkowemi korzyściami w błęd ich nie wprowadzać i na straty

ich nie narażać. I dziśbym jeszcze milczał, gdyby nie artykuł z Suwałk, ile że o tę pszenicę toczy się obecnie spór w pismach niemieckich, czy ona jest zimową, czy też jarą; a o jej plonie nadzwyczajnym wątpić zaczynają.

W wychodzącej bowiem w Lipsku Gazecie Rolniczej (Allgemeine Landwirtschaftliche Zeitung) z d. Listopada r. z. Nr. 45 p. Wallerstedt umieścił artykuł o tej pszenicy, do którego dołączył rysunek dwóch kłosów. Na rysunku tym z kłosa głównego wyrastają po 2 kłoski boczne. W artykule tym, wykazawszy historyczne pochodzenie tej pszenicy, że jej kilka ziarn znaleziono przy mumii w Egipcie i z nich rozmnożono, twierdzi, że ją nabył jako jarą, jako taką zasiał, że dojrzała w przeciągu 138 dni i że z 18 ziarn wydała plonu 2007 ziarn. Na co mu Józef Sintzel z Landschuty odpowiedział w Nr. 46 tejże gazety, że pszenica jego nie jest właściwie Mumijską, ale tak zwaną Cadowną (Wunder Weizen), która się latem sieje. Następnie mówi Sintzel, że posiada pszenicę prawdziwą Mumijską, której nabył z ziarn wykuszonych w Egipcie z kłosów oryginalnych, że ją od r. 1853 rozmnaża i zawsze na zimę sieje; że w jego pszenicy z kłosa głównego wyrasta po 5 kłosów bocznych (zupełnie tak jak moja), a nie po dwa jak u Walterstedta. Tego zdania jest i Groppe, który w Nr. 47 tejże gazety donosi: iż ją zawsze na zimę sieje, że robił z nią próby na różnych gruntach i przekonał się, iż nie jest tak bardzo plenną, że się nie dosyć krzewi, że się dużo kłosów przy sprzęciu łamie i opada, a do omłotu nadzwyczaj trudna.

W końcu tenże Groppe zaprzecza świeżemu jej odkryciu przy mumii, opierając się na dziele Hochberga (Część II str. 44 w rozdz. 25) jeszcze z r. 1701, w którym o niej już wspomina. Nie wdając się w spory, chcę dopiero w r. b. doświadczeniem sprawdzić, czy pszenica moja jest zimową czy jarą. Jakkolwiek ją bowiem jako zimową z zagranicy odebrałem i jako taką pół korea na zimę znowu wysiałem, i nieco przyjaciołom rozdałem dla zrobienia próby, przecież zostawiłem jeszcze nieco ziarna do siewu wiosennego: a o rezultacie z obu, da Bóg doczekać, w swoim czasie rodaków uwiadomię.

Maciej Ordega.



WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E

Gdańsk 18 Grudnia. Powietrze u nas w początku tygodniu było łagodne, bez mrozu, lecz zawsze pomgliste. Od trzech dni najpiękniejsze słońce, a z każdym dniem wstające mrozy. Dziś z rana 11° Reaumura. Pola zupełnie bez śniegu.

Targi angielskie jeszcze pod wpływem dawniejszego ucisku nie przedstawiają lepszej fizjonomii. W zagranicznej pszenicy nie robiono prawie żadnych interesów; w krajowej w piękniejszych gatunkach trochę było podwyższenia.

W Szkocji i Irlandyi ceny nie uległy żadnej zmianie. We Francyi nie ma żadnego ruchu w handlu zbożowym. Dotąd siewy ozime pięknie wyglądają, lecz gdyby w ciągu zimy lub wiosny wpływ powietrza nie był korzystny, zbiór przyszłoroczny byłby niższy od dawniejszych. Według doniesień, jakie Ministerium Rolnictwa z departamentów odebrało, z powodu niskich cen, wysiew pszenicy był mniejszy jak zwykle.

W Hollandyi i Hamburgu ceny żyta znacznie się podniosły. W ciągu bieżącego tygodnia nie było wiele chęci do kupna na giełdzie naszej. Transakcyje nie były wielkie i po cenach prawie dawniejszych. Ceny żyta więc uamaniać się zaczęły. Sprzedano 190 kasztof pszenicy, 180 żyta, 50 jęczmienia i 13 1/2 kasz. grochu.

zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony
zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony	zawieszony
Pszenicy	od 124 do 132	390 do 480	4	40	4	44			
	133 1/4	— 136	495	— 540	5	56	6	9	
Żyta	127	— 130	300	— 312	2	82	3	49	
Jęczmienia	106	— 114	249	— 318	3	25	3	61	
Owsa	72	—	200	—	—	—	2	25 1/2	
Grochu	—	—	484	— 486	5	44	5	47	

Spirytus 15 1/2 talara.

Alexander Makowski et Comp.